

JÓZEF MATUSZEWSKI (Łódź)

## Nowe wydawnictwo źródłowe do dziejów Wielkopolski

### Uwagi w związku z tomem VI Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski \*

I. Zasłużone jako wydawca wielu znanych i cenionych publikacji Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk może poszczycić się nową edycją źródłową, szóstym tomem kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski. Niedawno przypomniał Antoni Gąsiorowski stuletnie losy tego wydawnictwa<sup>1</sup>. Pułkownik Ignacy Zakrzewski, anonimowy wydawca pierwszych czterech tomów dyplomatariusza<sup>2</sup>, opublikował dokumenty wielkopolskie do roku 1399 (tom trzeci zamyka nr 2019; z suplementem nr 2020 - 2053), w tomie czwartym wydawca wydrukował ponownie dwa dokumenty mogileńskie — nr 3, 36 — oraz suplementy nr 2054 - 2073. W tymże tomie znalazły się odbitki pieczęci, indeksy oraz mapa Wielkopolski epoki piastowskiej. Całość dyplomatariusza ukazała się w latach 1877 - 1881.

Na tej publikacji nie zakończył wydawca swej działalności. Zakrzewski zbierał materiały do tomu piątego kodeksu. Pracy tej wszakże nie zdołał doprowadzić do końca; zmarł bowiem w roku 1889. Przygotowując ciąg dalszy swej edycji, zmienił jednakże koncepcję wydawniczą. Dokumenty piętnastowieczne pragnął ogłosić w formie regestów lub regestów z ekscerptami. Zgodnie zresztą z uchwałą krakowskiej Komisji Historycznej z 1883 r., która przewidywała w publikacjach dyplomatariu-

\* Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. VI, zawiera dokumenty nr 1 - 400 z lat 1174 - 1400. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydawnictwa źródłowe Komisji Historycznej, t. 18. Wydali i opracowali Antoni Gąsiorowski i Henryk Kowalewicz, komentarzem opatrzył Antoni Gąsiorowski, Warszawa—Poznań 1982, s. LIV, 454+1 nlb.

<sup>1</sup> A. Gąsiorowski, *Glossy do tomu V Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski*, cz. I: *lata 1400 - 1415*, Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. 30, 1984, s. 125, oraz tenże, przedmowa do KDWP 6, s. V - VIII.

<sup>2</sup> Jego krótki życiorys dał S. K(utrzeba) we wstępie do tomu piątego KDWP, s. VI - VII.

szy i zbiorów akt, poczynawszy od XV w., w zasadzie tylko akta o charakterze publicznoprawnym; z prywatnoprawnych zaś wystarcza ogłaszać tylko ważniejsze i to podane w regestach, wyjąwszy jedynie akta specjalnej wagi, które można publikować w całości. Uchwałę tę zmodyfikowano później w tym sensie, że należy uwzględniać wszystkie akta prawnoprywatne i ważniejsze wydawać w całości, pozostałe zaś w regestach<sup>3</sup>.

Po zgonie Zakrzewskiego zabrakło — co charakterystyczne dla naszych stosunków — kontynuatora zainicjowanych przezeń robót. Ostatecznie podjął się ich znany uczony krakowski, „mrówczo pracowity” Franciszek Piekosiński, znajdujący się już w nienajlepszym stanie zdrowia<sup>4</sup>. Nie był on zwolennikiem wydawania streszczeń, i to w języku polskim, ale, korzystając z notat Zakrzewskiego, nie mógł już tego naprawić. W rezultacie ukazał się w 1908 r. tom piąty KDWP — już po śmierci Piekosińskiego w 1906 r. — obejmujący dokumenty z lat 1400 - 1444, doprowadzony więc do końca rządów Władysława Warneńczyka. Wolumen zawiera 738 numerów, z tego 355 in extenso, a 383 w regestach. Zaopatrzone go w wykaz miejscowości, osób i rzeczy (s. 693 - 842) oraz omyłki druku (s. 843 - 844). Publikacja ta nie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem; i nie bez przyczyny<sup>5</sup>. Po ogłoszeniu owego tomu zapanowała w pracach wydawniczych cisza przez blisko 70 lat.

Dopiero po II wojnie światowej niestrudzone Poznańskie Towarzystwo podjęło starania o wznowienie dawnych wysiłków. Owocem ich był pierwszy zeszyt KDWP nowej serii; ukazał się on w roku 1975. Zaopatrzone go w podtytuł: *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII - XV wieku*. Publikację przygotował do druku prof. Zbigniew Perzanowski. Wbrew oczekiwaniom historyka tom ów nie stanowi bynajmniej kontynuacji monumentalnego wydawnictwa Zakrzewskiego. Wrócono w nim do zarzuconej już — zdawało się — koncepcji edycji dyplomów skupionych wokół jednego odbiorcy<sup>6</sup>, nawiązano do starej tradycji dyplomatariuszy czarnowąskiego, tynieckiego czy mogińskiego. Trudno nam dzisiaj przesądzać racje stworzenia owej nowej serii; z zajęciem wobec niej stanowiska odczekać musimy do publikacji dalszych jej zeszytów<sup>7</sup>.

Widać atoli już, że inaugurując ową nową serię, PTPN nie zamierzało bynajmniej zrezygnować z kontynuacji dzielnicowego kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski. Czy więc wskazane było posłużyć się nazwą,

<sup>3</sup> M. Friedberg, *Wydawanie drukiem źródeł archiwalnych*, Warszawa 1963, s. 30.

<sup>4</sup> Krótki jego życiorys w KDWP t. 5, s. V - VIII; obszerny biogram pióra S. Grodzkiego w PSB t. 26, s. 77 - 81.

<sup>5</sup> A. Gąsiorowski, o.c., s. 126. Autor stwierdza, że „liczne zawarte w nim błędy nigdy nie zostały skorygowane, nie ukazała się bowiem nigdy porządna jego recenzja”, ibidem, s. 127.

<sup>6</sup> A. Gąsiorowski, wstęp do KDWP t. 6, s. VIII.

<sup>7</sup> Zapowiedziany tom przywilejów miasta Poznania, wstęp do KDWP t. 6, s. VIII.

która w istocie jest całkiem niezgodna z koncepcją wydawniczą stułetniej już edycji Zakrzewskiego? Do niej nawiąże dopiero tom szósty, nie bez racji dedykowany pamięci Zakrzewskiego. Historyk cieszy się z każdej publikacji źródłowej. Żywi wszakże uzasadnioną obawę, że obie serie, stara i nowa, będą się z sobą krzyżować, zwłaszcza że ambicją wydawców tomu szóstego, a zapewne i dalszych, jest druk wszystkich dokumentów wielkopolskich<sup>8</sup>.

II. Omawiany wolumen zapowiada dokumenty oraz wzmianki o nich z lat 1174 - 1400. Niech czytelnik nie żywi jednak zbyt wielu złudzeń. Z rokiem 1174 wiąże się jeden jedyny akt, i to falsyfikat, wystawiony na imię Mieszka Starego. 63 dokumenty następne pochodzą z XIII w., reszta, przeważająca, bo w liczbie 335 — z wieku XIV<sup>9</sup>.

Zapoznawszy się z wskazanymi ramami chronologicznymi aktów, od razu musimy stwierdzić, że omawiany tom nie kontynuuje tomu piątego KDWP, lecz stanowi obszerny suplement do czterotomowej edycji Zakrzewskiego. Wszakże gdy Zakrzewski zakończył swą publikację na roku 1399, obecni wydawcy ogłosili jeszcze dokumenty z 1400 r. Wyszło to bardzo niezręcznie, bo Zakrzewski-Piekosiński tymże rokiem rozpoczęli tom piąty. Dokumenty z tej daty pochodzące należały zatem — szanując chronologię Zakrzewskiego, choćby nie uznać jej za właściwą — do zapowiadzanego tomu siódmego. Nie znamy jeszcze jego zawartości. Wolno sądzić, że obejmie on dodatki do lat 1401 - 1444 oraz kontynuację dyplomów wystawionych po śmierci Władysława Warneńczyka. Skoro tom szósty jest tylko suplementem do dawnej edycji Zakrzewskiego, należało go koniecznie zaopatrzyć w indeks, który stanowiłby — poza rokiem 1400 i tu właśnie wychodzi wskazana nieskładność — jedną całość z indeksami z 1881 r. Ewentualne zindeksowanie tomu z dalszymi tomami KDWP utrudni historykowi poszukiwania ze względu na chronologię. Tom szósty — powtarzamy — nie jest dyplomatarium piętnastowiecznym. Czyżby wydawcy tego nie zauważyli? Zgłaszamy zatem pilny postulat: przed wydaniem tomu siódmego opublikować indeks do tomu szóstego<sup>10</sup>. Skończyć wreszcie z wydawnictwami niezindeksowanymi<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Ibidem, s. IX.

<sup>9</sup> Ibidem, s. XVIII.

<sup>10</sup> Dla roku 1400 będzie on z wskazanych racji uzupełnieniem indeksu do tomu piątego.

<sup>11</sup> Adam Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*. Studia Źródłoznawcze, t. 1, Warszawa 1957, s. 175, nie bez racji zaleca: „w wydawnictwach wielotomowych każdy tom powinien mieć własny skorowidz; do kilku tekstów stanowiących zamkniętą całość można dać w ostatnim tomie skorowidz wspólny, o ile tomy wychodzą wszystkie naraz”. W naszym wypadku ostatnia ewentualność nie zachodzi. Wydawca marzy o tomie 11 (KDWP t. 6, s. XI), który ma się ukazać w „odległym czasie przyszłym”. Czyżby dopiero wówczas planowano wydrukować indeks? Nasze pokolenie z pewnością się go nie doczeka.

Utrudniają one niesłychanie prace badawcze. Historyk nie ma czasu, by dla jakiegoś terminu przeglądać za każdym razem dziesiątki dyplomatariuszy. Grozi mediewistyce naszej niebezpieczeństwo, że nie uwzględni ich w ogóle lub tylko wyrywkowo, z wielką dla poziomu studiów szkodą<sup>12</sup>.

Skierujmy wreszcie nasze roszczenie pod adresem Państwowego Wydawnictwa Naukowego z powodu dokuczliwie niskiego nakładu (450 egzemplarzy!). Czyż nie wiadomo, że tego rodzaju edycji źródłowej dokonuje się raz na sto lat, a nawet jeszcze rzadziej. Tymczasem już w chwili wydania recenzowany tom KDWP był białym krukiem, a każdy miedwista chciałby go mieć w swojej prywatnej, podręcznej bibliotece. I ma do tego prawo! Sądzymy, że tego typu źródła wymagają co najmniej dwutysięcznego nakładu. Z pewnością nie będzie to liczba wygórowana. Tyle uwag ogólnych o nowych, powojennych tomach Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski, o ich ramach chronologicznych oraz o dalszych zamierzeniach Towarzystwa. Przejdźmy do spostrzeżeń, dotyczących ściśle szóstego tomu.

III. Publikacja ogranicza się do terytorium właściwej Wielkopolski historycznej, ale pojęcie to chcą wydawcy interpretować rozszerzająco<sup>13</sup>. Dyplomatariusz nie zawiera wyłącznie samych dokumentów. Znalazły się w nim teksty, które z pewnością nie stanowią dokumentu w ścisłym słowa znaczeniu, np. nr 8 zawiera cenny zresztą wykaz powinności poddanych z lat 1243 - 1249. Uwzględnienia tego tekstu nie poczytujemy wydawcy za złe. Wydrukowano również wiele dokumentów zachowanych tylko w formie rejestrów lub krótkich wzmianek ze zwięzłym podaniem treści<sup>14</sup>. Liczba ich niemała; wynosi 78 wypadków. Gdy jeszcze uwzględnić przywileje transumujące — naliczyliśmy ich 18 — okaże się, że 1/4 zbioru przynosi informacje nie pierwszej jakości.

Wydawcy postanowili opublikować pełne teksty dokumentów poza wyjątkami<sup>15</sup>. Wrócili tym samym do koncepcji Piekosińskiego. Z dokumentów ogłoszonych in extenso największą liczbę stanowią przywileje sołtysie: jest ich 66. Obok nich pojawiają się sporadycznie królewskie dokumenty lokacyjne (16) oraz kilka aktów, dotyczących skupu wójtostw przez miasto. Ostatnie dwie grupy przynoszą niewątpliwie informacje zasługujące na szczególną uwagę. Ale czy to samo można powiedzieć o przywilejach sołtysich? A jest ich wiele! Nie dają one badaczowi niczego nowego na skutek ich szablonowej redakcji. Zwiększają jego wiedzę

<sup>12</sup> Istnieje obawa, że powtórzy się sytuacja znana z publikacji ośmiotomowego Zbioru dokumentów małopolskich S. Kurasia, pozbawionego dotąd skorowidza.

<sup>13</sup> KDWP t. 6, s. X - XI.

<sup>14</sup> Ibidem, s. X.

<sup>15</sup> Ibidem, s. IX.

tylko statystycznie. A przy tym w dalszym ciągu nie wiemy, czy zachowane do naszych czasów dyplomy w oryginałach i kopiach (ewentualnie jeszcze wzmianki o nich) stanowią 50% czy 10% wystawionych kiedyś aktów. Czy więc i tych przywilejów sołtysich nie należało drukować w streszczeniach czy ekscerptach z dokładnym podaniem praw i obowiązków sołtysów i chłopów? Nawet klauzula ignorancyjna, która pojawia się nierzadko, bo w powyżej 30 przypadkach (nr nr 60, 72, 92, 96, 97, 99, 104, 106, 109, 115, 120, 128, 135, 138, 149, 150, 154, 155, 156, 168, 181, 196, 212, 215, 220, 226, 249, 267, 291, 295, 296, 313, 365; por. też nr 185) nic nowego do naszej wiedzy nie wnosi; wystarczyłaby o niej wzmianka w regeście. Podobnie łatwo zregestować 6 przypadków *nominis impositio* (nr 177, 178, 183, 198a, 225, 296). Ostatecznie przy każdej publikacji źródłowej należy liczyć się z jej odbiorcą: czego dowie się on nowego przy mozolnej lekturze 450 niezindeksowanych stron łacińskiego tekstu? Spotyka go niewątpliwy zawód. Wydawca zresztą wie dobrze, że nie publikuje rewelacji<sup>16</sup>. Może jeszcze historyk stosunków kościelnych znajdzie coś dla siebie w przywilejach dziesięcinnych, w aktach nadających odpusty, tworzących altarie, nadających prawo patronatu oraz dotyczących erekcji kościołów (aktów takich łącznie z przywilejami papieskimi naliczyliśmy 35). Jeśli więc blisko 1/4 tekstów znalazła się już w regestach, nasuwa się pytanie, czy nie należało tak samo postąpić z drugą jeszcze setką. Ileżby to oszczędziło papieru i pieniędzy bez jakiegokolwiek znaczącej straty dla nauki. Nie wiemy jeszcze, czy oddany do druku tom siódmy nie wywoła podobnych zastrzeżeń. Czy więc koncepcja Zakrzewskiego nie była uzasadniona? Niewątpliwie, im bardziej dokument posuwa się chronologicznie naprzód, tym jako źródło historyczne staje się mniej wartościowy. A w konsekwencji i dyplomatariusze tracą na swej atrakcyjności. O tym należy pamiętać. Wolimy — rzecz naturalna — mieć do czynienia z pełnymi tekstami. Ale jeśli się to ma dzieć kosztem indeksu, zdecydować się należy na wskazany kompromis. Innego wyjścia nie widzimy. Na wszystko nas nie stać.

Z istniejących i stosowanych instrukcji wydawniczych<sup>17</sup>, wydawcy poszli za projektem Wolffa<sup>18</sup>, choć właśnie w Instrukcji PAU jest wyraźna preponderancja spraw dotyczących wydawania dokumentów. Inna rzecz, że gdy chodzi o rozpatrzone przez nas szczegóły, nie dostrzegamy w obydwu przepisach większych różnic.

Lektura uważna wydanego tomu nasuwa szereg uwag. Niektóre z nich nie są niczym innym, jak uzupełnieniem erraty dołączonej do wydawnictwa; przenosimy je na koniec omówienia. Zauważyliśmy też dalsze

<sup>16</sup> Ibidem, s. XVIII. Por. uwagi M. Friedberga o stale aktualnym zagadnieniu celowości i ważności wydawnictwa.

<sup>17</sup> Por. M. Friedberg, o.c., s. 78 i n.

<sup>18</sup> KDWP t. 6, s. XV.

usterki: nr 275, s. 323: odsyłacz literowy a, do którego brak odnoszącego się doń tekstu; nr 94: dyplom drukowany według oryginału, tymczasem w przypisku powołano się na kopię; nr 131: falsyfikat ze znakiem zapytania, w uwagach traktowany jako falsyfikat. Skrót: rz. (s. 4, 9), którego brak w wykazie na s. XXV, rozwiązalibyśmy jako rzekomy.

Zgodnie z Projektem przymiotniki łacińskie urobione od imion własnych piszemy dużą literą, a więc *Polonicus*, *Theutonicus* itp. Tej reguły wydawca przestrzega<sup>19</sup>. Nie ma ona wszakże zastosowania do przysłówków, a więc nr 339: *polonice*, a nie *Polonice*. Natomiast w pisowni polskich tekstów bądź pojedynczych wyrazów wplecionych w tekst łaciński znowu zgodnie z Projektem nie ma potrzeby zachowania wielkich liter tam, gdzie ich użycie nie jest uzasadnione praktyką nowoczesną. Drukowalibyśmy zatem: *włocławski* (nr 256), *raczkowski*, *laskownicki*, *dobieszewski* (nr 278), *srocki*, *raszowski* (nr 348), *brudzewski*. Owymi przydawkami odmiejscowymi nazwano właścicieli Raczkowa czy Dobieszewa albo osoby pochodzące z Brudzewa czy z Włocławka. Wszakże to nie nazwiska, a tak to odbierze czytelnik, widząc pierwszą literę pisaną majuskłą. Kasztelana krakowskiego, nazywanego nieraz panem krakowskim, piszemy bez wahania z małej litery<sup>20</sup>, a to sytuacja analogiczna.

Współczesna pisownia obowiązuje tym bardziej w polskich regestach nagłówków<sup>21</sup>. A więc gdy łacińskie nazwy zakonów zgodnie z Projektem oddajemy wielkimi literami, np. *Cistercienses*, w polskim tekście drukować należy *cysterki*, a nie *Cysterki* (nr 33). Zresztą wydawca sam się co do tego wahał, pisząc *Dominikanki*, choć równocześnie *dominikanie* (nr 42; por. też 24, 39, 43, 53). Trafnie — sądzymy — zdecydowano się na pisanie dużą literą liczebników porządkowych przy władcach lub biskupach, a więc zarówno *Meczslaus Quintus* (nr 2), *Henricus Secundus* (nr 81) czy *Premisl Secundus* (nr 38, 41), jak też przy Jakubie Świnie, który był drugim Jakubem na stolcu gnieźnieńskim, a więc *Iacobus Secundus* (nr 55).

Osobny problem stanowi pisownia dyftongu *ae*. Projekt przewiduje, że należy go oddać według pisowni przekazu przez *ae*, *ę* (*e caudata*) lub *e i* do tego się ogranicza. Z lektury wiemy, że w naszych tekstach, aż po dobę humanizmu, posługiwano się monoftongiem *e*. Wszakże duża część zachowanych do naszych czasów dokumentów pochodzi z kopii piętnasto-, szesnasto-, siedemnasto- czy osiemnastowiecznych. Pisarze z XV stulecia stosują grafię średniowieczną, posługując się monoftongiem *e* (nr 80, 82, 120, 122, 126). Tak też jeszcze kopie sporządzone w pierwszej połowie XVI w., (np. nr 72, 75, 78, 129, 138)<sup>22</sup>. Natomiast od drugiej

<sup>19</sup> Ibidem, s. XV - XVI.

<sup>20</sup> Por. J. Matuszewski, *Filologia w służbie historii* w *Acta Universitatis Lodziensis*, ser. 1 nr 32, 1978, s. 27.

<sup>21</sup> Takie też stanowisko wydawcy, por. wstęp, s. XVI.

połowy tego stulecia pojawia się z reguły *ae* (np. nr 83, 124, 125); tak tym bardziej w wiekach następnych (nr 130). Jak postępować w naszym przypadku? Czy drukując teksty do roku 1400 — a tylko z takimi mamy do czynienia w tomie — uszanować obie pisownie, raz *e* oryginałów i wcześniejszych kopii, to znów *ae* kopii nowszych? Co taka dokładność historykowi da? Czy nie prościej ujednolicić grafie i wprowadzić wszędzie *e*; i to z pełnym poczuciem odpowiedzialności<sup>23</sup>? Ileż trzeba wysiłku, w istocie daremnego, aby stwierdzać ustawicznie przy ilustracji wywodów cytatai, czy pisać przez *e* czy też przez *ae*! Dla latynisty i tak żadna kopia nie będzie podstawą jakichkolwiek wniosków, nawet ortograficznych. Nasza propozycja wydaje się tym bardziej uzasadniona, że i późni kopiści — sądząc z omawianej publikacji — nie zawsze konsekwentnie przestrzegali nowej, humanistycznej grafii (np. nr 141: *bona terre nostrae*, nr 70: *haeres, praedicta*, ale *premissa*; nr 74: *praesentes* ale *seculares*; nr 119: *Cracoviae* obok *Cuiavie*). A zważmy jeszcze to, że skryba wprowadzał nieraz bezmyślnie dyftong tam, gdzie brak dlań zupełnie uzasadnienia w łacinie klasycznej (np. nr 70: *Praement*<sup>h</sup>, 198 a: *Thaeutonicum*, nr 119: *Praemisl*). Podobnie z dyftongiem *oe* (nr 131: *poenitus, coeterum*). Czy wierność kopii nie równa się tu nieuzasadnionej niczym bierności<sup>24</sup>?

Projekt upoważnia edytora do poprawiania oczywistych błędów ortograficznych pisarza oraz pochodzących z jego nieuwagi (*lapsus calami*). Ma on tu na myśli oryginały. Tym bardziej podaną regułę odnieść wolno do kopii. Wprowadzilibyśmy przeto wszędzie do tekstu poprawne a *na-raz* zamiast *szaraz* (nr 31) czy *nazas* (nr 45), *currus feni*, a nie *ferri* (nr 31), *Jordano Judeo et uxore sua* zamiast *suo* (nr 278), *capelano nostro et notario*, a nie *notarii* (nr 59), *poster*<sup>i</sup> zamiast *poster*<sup>e</sup>s (nr 68, dwukrotnie), *firmiter* nie *firmus* (nr 58), *pistorum* nie *piscatorum* (nr 47), *divina remuneratione*, a nie *divine* (nr 59), *nostr*<sup>i</sup> *sigilli robore*, a nie *nostris sigillis* (nr 59). Z tek Ulanowskiego wywodzi się kopia nr 47, w której czytamy o *modicum tritici, modicum siliginis et modicum avene*. Jest rzeczą niewątpliwą, że kopista dokonał złego odczytu zamiast *modium tritici* itd. (jak np. w nr 226); chodzi o mierzycę, korzec pszenicy itd. W przywileju sołtysim, znanym z kopii siedemnastowiecznej, czytamy *per suos liberos sive antecessores* i zaraz niżej *suis liberis sive antecessoribus*. Wydawcę wyraz ostatni zdziwił, co zaznaczył w nocie. I chyba nie bez racji; stać tam winno *successores* czy *successoribus*. A czy za-

<sup>23</sup> Zwraca na to uwagę M. Friedberg, o.c., s. 83.

<sup>24</sup> Zauważmy, że Friedberg w tekście nowożytnym zaleca od razu ujednolitenie pisowni, o.c., s. 51.

<sup>24</sup> Wydawca tymczasem tłumaczy się z tego, że gdy siedemnastowieczny skryba napisał *ecclesie*, nie poprawił tego na *ecclesiae*, KDWP t. 6, s. XV!

chować brzmienie piętnastowiecznej kopii: *iure Theutonico Mardburgensi* (nr 163, dwukrotnie), gdy jest rzeczą oczywistą, że chodzi o *ius Magdeburgense*? Po co — pytamy — respektować ewidentne błędy kopisty<sup>25</sup>? W przytoczonych przypadkach poprawne brzmienie wprowadzilibyśmy do tekstu, na błędne zapisy w kopii wskazując ewentualnie w przypisach<sup>26</sup>. Wydawcy tymczasem, o ile w ogóle na lekcję niepoprawną zwrócili uwagę, postąpili odwrotnie, omyłkową podając w tekście, a dopiero w notatkach wprowadzając wersję poprawną. Uprzytomnijmy sobie, jakie to pociąga za sobą następstwa przy układaniu indeksów. Wejdą do nich bezsensowne wyrazy, które badacze będą zmuszeni korygować *n* razy<sup>27</sup>. Zapomina się w tych wszystkich przypadkach o tym, że wydawca powinien dostarczyć historykowi materiału oczyszczonego z błędów, sprawnego do analizy; powinien więc tym samym unikać zbytniej, przesadnej skrupulatności i ścisłości, zwłaszcza gdy ma do czynienia z kopistami<sup>28</sup>.

Czy dzisiejszemu odbiorcy wyjaśniać, że zwrot: *dum capitulariter fugimus congregati* (nr 280) jest zapisem fonetycznym? Tak, jeśli literce *g* przypiszemy średniowieczny walor joty<sup>29</sup>. Ale tego właśnie może czytelnik nie wiedzieć. Pouczenie zatem nic mu nie daje; na jego podstawie gotów będzie nadać jej wartość współczesną litery *g*, co musi prowadzić do nieporozumienia. Zastanawiamy się też, czy jest właściwe drukować *Bernoldo*, a równocześnie wyjaśniać, że chodzi o Berwolda; tym bardziej, że wydawca odsyła do dyplomu nr 47, w którym występuje ta sama osoba jako *Bervoldus*! Podobnie z nr 109: wydawca drukuje *Transoucy*, a w objaśnieniu podaje, że chodzi o Trzęsów. Chyba więc należało drukować *Transoucy*. Identycznie z przedrukowanym za Bielińską aktem z 1264 r. (nr 14), gdzie pojawia się wieś *Doyutron*, a w objaśnieniach: *Dojutrów* (s. 19); należało zatem drukować *Doyutrou*, jak na to zwracaliśmy uwagę na innym miejscu<sup>30</sup>. Liter *u* i *n* pod piórem dawnych skrybów nikt nie odróżni, dwie pionowe pałeczki wydawca powinien bez wahania odczytać zgodnie z zapotrzebowaniem albo jako *n*, albo jako *u* (*=v*).

Projekt każe zachować literę *w* (podwojone *v*) w roli *vu*. Nie sądziśmy, by to stanowisko było słuszne<sup>31</sup>. Mamy tu bowiem do czynienia z ligaturą, którą należałoby rozwiązać zgodnie z brzmieniem wyrazu,

<sup>25</sup> Por. J. Matuszewski, o.c., s. 17.

<sup>26</sup> Idziemy tu za zdaniem M. Friedberga, o.c., s. 71, 86.

<sup>27</sup> Nawet gdyby indeks objął objaśnienia i przypisy (por. M. Friedberg, o.c., s. 101), zawsze niecelowe wydaje się umieszczanie w skorowidzu terminów bezsensownych.

<sup>28</sup> J. Matuszewski, o.c., s. 7 ust. 7.

<sup>29</sup> Dajmy jeden przykład: *contra regalem magestatem*, KDWP t. 4, nr 2072.

<sup>30</sup> J. Matuszewski, o.c., s. 12.

<sup>31</sup> Zajęła je również Instrukcja.

a więc najchętniej odczytalibyśmy *ewlsa* przez *evulsa* (nr 327), czy *in ewm* przez *in evum* (nr 258). Dlaczego utrudniać czytelnikowi lekturę? Przecież nie szanujemy i ligatur *ae* i *oe*. Ale — powtarzamy — tak nakazuje Projekt, którego się wydawcy trzymali<sup>32</sup>. Natomiast nie wolno nie poprawić w piętnastowiecznej kopii subst. *wluntate* na *voluntate* (nr 299).

Nie jest też bez zarzutu przestankowanie. Według Projektu interpunkcja ma być zmodernizowana, tak jednak, aby myśl pisarza nie została zmieniona<sup>33</sup>. Trudno przytaczać tu wszystkie przypadki wadliwego stosowania przecinków itd. Powołajmy jeden, najjaskrawszy: *presentes litteras feci, fieri et [...] munimine roborari* (nr 156). Jest rzeczą oczywistą, że postawiony po *feci* przecinek jest zbędny; co gorsza rozбивa wprost sens zdania: „dałem sporządzić niniejszy dokument i [...] umocnić go pieczęcią”. Przecież zamierzeniem wydawców było „ułatwić badaczom korzystającym z publikowanych tekstów lepsze ich zrozumienie”<sup>34</sup>. Nie sądzimy też, by właściwe było stawianie pytańników w zdaniu zależnym (np. nr 49, s. 61); na miejscu tam jedynie kropka.

Tyle uwag do tekstu łacińskiego. Nasuwają się one również wobec polskich nagłówków.

Ambicją wydawców było ujęcie ich możliwie krótkie; uwzględnienie najistotniejszych danych<sup>35</sup>. Foszli tu za Projektem, według którego regest powinien być zwięzły i jasny. Przeciw takiemu stanowisku nie zamierzamy bynajmniej występować. Wszakże niektóre regesty nie są wystarczające, a tym samym nie informują należycie czytelnika o treści aktu: nr 298 - 299, sprzedaż wsi klasztorowi w Łądzie; należy dodać ważne uzupełnienie: z prawem odkupu przez potomnych (*successores*); w akcie nr 314 regest informuje, że chodzi o dzierżawę wsi; należy uzupełnić: *ad tempora ipsius vite*; w regescie nr 260 podano skrót imienia, I. N., gdy z tekstu wiadomo, że chodzi o osobę noszącą miano: *Iohannes Nicolai Oburnig*; w dyplomie nr 237 występuje *Nicolaus dictus Nawac*; czy w regescie polskim nie należało zastosować pisowni polskiej *Nowak* (ew. *Nawak*)<sup>36</sup>? W akcie z 7 maja 1399 r. czytamy o zakazie powoływania wojewody kaliskiego przed sądy; owa inhibicja nie została wszakże wydana na stałe, lecz obowiązuje tylko do św. Jana (24 czerwca), a więc tylko przez siedem tygodni! Sołtys Gallus Żupca regestu nr 241 (por. też nr 273) to chyba nie Francuz, lecz polski Gaweł Żupca. A czy Swyathopelko aktu nr 58 to nie Świętopełk, a nie, jak chce regest, Świętosław? Czy wolno przypisywać arcybiskupowi Bodzancie założenie wsi Bożacin, gdy

<sup>32</sup> KDWP t. 6, s. XV.

<sup>33</sup> W kwestii interpunkcji por. J. Matuszewski, o.c., s. 18 - 19.

<sup>34</sup> KDWP t. 6, s. XV.

<sup>35</sup> Ibidem, s. XIV.

<sup>36</sup> J. Matuszewski, o.c., s. 22 - 23.

w tekście jest wyraźnie: *que deinceps et in antea Bodzanczyno debeat nominari* (nr 296)? Nawet w przypadku gdy nazwa miejscowości uległa później przez fałszywą adideację zmianie na Bożacin, należało w regescie zostawić brzmienie zgodne z tekstem, a więc nosówkę, Bodzęcino.

Czy trafne wyjaśnienie łacińskiego przydomka kanonika poznańskiego Jaśka *Bonum Mane* (nr 93, s. 107 przyp. 12; występuje on z tymże określeniem w KDWP 2, nr 1152) jako Dobra Ręka? Raz, że manus jest rodzaju żeńskiego, widocznie nie o rękę tu chodzi. Mane — wiemy, — jest okolicznikiem czasu: rano. Czy ów kanonik nie nosił przypadkiem polskiego przezwiska w rodzaju Dobrydzionek czy Dzieńdoberek?

W języku polskim stawiamy z reguły najpierw przydawkę — tytuł, potem imię. Taką kolejność stosuje wydawca w wielu przypadkach: król Ludwik (nr 273), król Władysław Jagiełło (nr 273), król Władysław Jagiełło (nr 327). Tymczasem pod nr 266 czytamy: Jan archidiakon gnieźnieński, a pod nr 267: Jarand Pomian kanonik gnieźnieński. Należało i tu zachować właściwą kolejność <sup>37</sup>.

Tyle poczyniliśmy uwag na temat najnowszej publikacji źródłowej profesorów Kowalewicz i Gąsiorowskiego. Usterek w niej znaleźliśmy nie mało. A bynajmniej nie wyczerpaliliśmy wszystkich. Przypomnijmy na tym miejscu tezę Mariana Friedberga: „zasługi wydawcy mierzy się dzisiaj nie tyle ilością, ile poziomem przygotowanych publikacji źródłowych” <sup>38</sup>. Czy przyczyną zauważonych mankamentów nie jest piętnowanie przez tegoż uczonego „zbyt pośpieszne tempo pracy, realizowanie wytuczanych planów nieraz bez zwracania uwagi na dokładność roboty” <sup>39</sup>.

Pomieszciliśmy masę uwag krytycznych pod adresem szóstego tomu KDWP. Nie poskąpmy i pochwał.

Przede wszystkim podnieść należy za wydawcami, że opublikowali szereg nowych dokumentów, dotąd nie ogłoszonych, z 13. w. — 18, z. 14. w. — 272 <sup>40</sup>.

Zwróćmy też uwagę na ciekawsze informacje, dostarczane przez omawianą publikację, na wiadomości, które nie są częstym zjawiskiem w źródłach. Nr 233 (1371 r.) informuje nas o tym, co rozumiano pod słowem *taberna*: *quod in suis tabernis vendere possint cervisiam, panes, carnes, pisces, sal, pisum, butirum, caseos et generaliter omnia, que humano victui sunt necessaria*; a więc polskim odpowiednikiem będzie tu kram czy gościniec, a nie karczma. W dokumencie nr 33 z 1285 r., znanym z kopii z 1781 r. czytamy o *bur-magister* (burmistrz). W nr 38 do-

<sup>37</sup> Niewłaściwa sekwencja znalazła się nawet we wstępie, s. XIV.

<sup>38</sup> M. Friedberg, Wydawanie, s. 10 - 11.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>40</sup> KDWP t. 6, s. XVIII. Wydawca liczy łącznie pełne teksty i wzmianki. Skontrolowaliśmy dane dla w. 13. Okazuje się, że pełnych tekstów nowych znalazło się 15 (w tym dwa dotyczące Kolonii), a streszczeń — 5 (w tym jedno niepewne, nr 52 a).

wiadujemy się o konfiskacie połowy wsi osobie skazanej dwukrotnie na karę *septuaginta* za dokonane *diversa spolia*. Chyba o konfiskacie trzech jatek *pro satisfactione* na rzecz wuja (stryja?) ofiary mówi akt nr 33 (1255 r.). Z dokumentu nr 331 dowiadujemy się o sprzedaży łąnu; nabywcy wolno nim dysponować dalej, wszakże nie może go sprzedać *alicui nobilem, sed, sicut solus existit, alicui civium aut kmethoni*. Na wagę dokumentu wskazuje postanowienie: *Petrus molendinator et sua posteritas, ostensores et conservatores presencium literarum* (nr 233) <sup>41</sup>.

<sup>41</sup> Errata:

| strona | wiersz  |         | jest       | powinno być   |
|--------|---------|---------|------------|---------------|
|        | od dołu | od góry |            |               |
| 41     |         | 19      | desse      | esse          |
| 79     |         | 10 - 11 | nullas     | nullatenus(?) |
| 94     |         | 11      | cum        | eum           |
| 102    |         | 16      | debut      | debet         |
| 124    |         | 3       | evanscant  | evanescent    |
| 163    |         | 7       | adequare   | adaquare      |
| 166    |         | 10      | und        | uno           |
| 178    | 12      |         | piscaturum | piscaturam    |
| 196    |         | 16      | ponderacio | ponderatis    |
| 261    |         | 11      | villae     | villas        |
| 270    | 16      |         | regie      | regii         |

Propozycje nasze złożone bez zaglądania do tekstów, z których czerpał wydawca. Poprawka na s. 163 wynika z kontekstu: *si estu exsiccante in Sdrecwnyca rivulo aqua defecerit, de nostra habita licencia memorati scultetus et villani eorum pecora poterint adaquare* 'mogą swoje bydło napoić'. Prawda, Słownik łaciny średniowiecznej notuje oba warianty, *adaquare* i *adequare*, wszakże zastanawiamy się, czy przypadkiem błędna lekcja druga (*adequare*) nie jest powtórzeniem przez ekskryptatora wadliwego odczytu dawnego wydawcy czy kopisty. Jednak *equa* to nie *aqua*!

Zanotowaliśmy też multum niedopuszczalnych przeniesień wyrazów łacińskich: *qu-am*, *qu-amcunque*, *qu-icquid*, *qu-od*, *sequ-elle*, *pra-emissorum*, *pra-epositus*, *pra-esentando*. Obciążymy nimi wydawcę.



